Nr. 186. Lwów — Środa dnia 14 Sierpnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: [illegible]

Dziś: św. Euzebiusza | Jutro: Wniebow. NPM. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 5 m. — Zachód „ „ 7 m. 6 | Długość dnia godzin 14 minut 6. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Nowe cła niemieckie.

Po pierwszych chwilach wzburzenia, wywołanego zarówno w Austryi jak i na Węgrzech projektem nowej niemieckiej taryfy celnej, nastaje obecnie okres chłodnej refleksyi. O wojnie celnej, jako koniecznem następstwie nowych ceł niemieckich, mniej się już mówi i pisze, natomiast na posiedzeniach izb handlowych, rozmaitych korporacyi zawodowych, tudzież w prasie omawiana jest możliwość stępienia ostrza pozaagrarnych postanowień projektowanej niemieckiej taryfy celnej. Trzeba bowiem podnieść z całym naciskiem, że tylko co do czterech artykułów, tj. pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, nie pozwala projektowana taryfa rządowi niemieckiemu przyznawać nikomu większych ulg celnych, aniżeli te, jakie oznaczone są w taryfie, jako cła minimalne, zaś co do wszystkich innych artykułów pozostawione jest szerokie pole targom i obustronnym koncesyom. Na razie efekt projektu nowej taryfy celnej niemieckiej w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: Wartość eksportu wszystkich artykułów z Austro-Węgier do Niemiec wynosiła wedle wykazów obrotu handlowego za rok 1899 około 900 milionów koron (dokładnie 896 milionów). Tylko trzecia część tego eksportu, tj. na sumę około 300 milionów koron, jest nowym projektem bardzo zagrożona, bo mieści się w niej właśnie jęczmień i drobne ilości innych gatunków ziarna — druga część wywozu, na sumę również około 300 milionów koron, jest mniej zagrożona, gdyż obejmuje takie artykuły, co do których projekt nowej taryfy nie krępuje rządowi berlińskiemu rąk w przyznawaniu ustępstw traktatowych — wreszcie co do trzeciej części całego eksportu austro-węgierskiego, tj. co do sumy również 300 milionów koron, nowa taryfa celna niemiecka nie szkodzi eksportowi austro-węgierskiemu, gdyż ta suma powstaje z wywozu towarów, które jak dotąd tak i nadal wolno będzie wywozić do Niemiec bez opłaty cła. Samego np. węgla brunatnego wywozi się z naszej monarchii do Niemiec rocznie za 200 milionów koron, a nowa taryfa zwalnia go nadal od opłaty cła.

Ironia chce, że ze wszystkich prowincyi austryackich najbardziej zagrożone są te właśnie, w których agitacya prusofilska najgłębsze zapuściła korzenie, tj. Czechy, Styrya, Karyntya. Głównymi bowiem artykułami eksportu austryackich płodów rolniczych do Niemiec są: jęczmień, słód, chmiel, bydło. — Owóż prawie wszystek chmiel i słód, tudzież przeważna część jęczmienia, jakie sprowadzają Niemcy, pochodzą z Czech i to zarówno od czeskich jak i od niemieckich rolników. — Alpejskie zaś kraje wywożą do Niemiec zboże i bydło i ciągną z tego znaczne korzyści, bo np. sama Karyntya, nie mająca nawet pół miliona mieszkańców, eksportuje do Niemiec wołów za przeszło 10 milionów koron rocznie. Węgry wywożą i bydło rogate i nierogaciznę i zboże.

Co się tyczy Galicyi, to w obec tego, że słyszymy i czytamy tu i owdzie głośne skargi na to, że nowa klęska grozi naszemu krajowi przez podwyższenie ceł niemieckich i że przez to zatamowany będzie jedyny handel eksportowy, jaki mamy itp. — nie zawadzi zrobić krótkiego obrachunku. Owóż, gdyby dzisiejszy traktat handlowy między Austryą a Niemcami był uczciwie i lojalnie wykonywany przez Prusy względem artykułów pochodzących z Galicyi, to nowe cła niemieckie byłyby istotnie dla naszych rolników wielką klęską, gdyż utrudniłyby eksport naszego bydła i nierogacizny. — Ale ten eksport wskutek szykan pruskich już od kilku lat prawie nie istnieje, więc ostatecznie, jeżeli konwencya weterynaryjna miałaby być w stosunku do Niemiec i nadal tak samo wykonywana jak dziś, to wszystko nam jedno, czy cła są takie, czy owakie. —

Trzeba bowiem wiedzieć, że galicyjscy rolnicy, sprzedający bydło do Niemiec, na takie przykrości byli wystawieni na granicy pruskiej, że kto np. miał wysłać bydło do Niemiec, ten zamiast ładować je na naszych stacyach, wolał pędzić je do Czerniowiec i tam załadowywać do wagonów, bo w takim razie graniczne władze pruskie już trochę łagodniej traktowały taki transport, jako pochodzący z Bukowiny, a nie z Galicyi. Oczywiście zwiększało to koszta transportu do takich rozmiarów, że nawet bardzo niskie cła nie zachęcały do eksportu.

Podwyższenie cła od zboża jest dla nas także prawie zupełnie obojętne, gdyż zboża wcale nie wywozimy do Niemiec. Było może, że z zachodnich powiatów galicyjskich idzie trochę jęczmienia, ale jest to tak niewiele, że w naszym ogólnym bilansie handlowym nie wiele zaważy na szali.

Natomiast znacznym jest eksport do Niemiec galicyjskiego drzewa i jaj. Eksport jaj z całej monarchii austro-węgierskiej do Niemiec przedstawiał w roku ubiegłym wartość 64 milionów koron. Jaki w tem jest udział Galicyi, tego wykazy statystyczne nie podają, ale w każdym razie jest on dość znaczny. Importowi tych dwóch artykułów, tj. jaj i drzewa z Galicyi nie robili Niemcy dotychczas żadnych trudności, widocznie dlatego, że pod równie dogodnymi warunkami nie mogli ich skąd inąd sprowadzić. Nowa taryfa celna podwyższa cło od drzewa mniej więcej o 100 marek na wagonie, ą cło od jaj w trójnasób, bo z 2. na 6. marek od 100 klgr.

Owóż co do tych artykułów możliwą jest rzeczą, że nawet przy tak wysokich cłach, będzie się mógł nadal utrzymać nasz handel eksportowy do Niemiec, t. zn., że to wyższe cło będą musieli zapłacić niemieccy odbiorcy. Jaja bowiem mogą Niemcy sprowadzać chyba tylko z Rosyi. Pytanie zaś, czy koszta transportu nie będą zbyt wielkie, co się tyczy zaś drzewa, to mogą je Niemcy sprowadzać także tylko z Rosyi, tudzież ze Skandynawii, a i tu niewiadomo, jak wypadnie rachunek kosztów transportu, zwłaszcza, że skandynawskie drzewo trzebaby przewozić i lądem i morzem i trzykrotnie przeładowywać, co oczywiście musi podnieść jego cenę. Jeżeli więc Niemcy zobaczą, że gdzieindziej nie dostaną tańszego drzewa, to sprowadzać je będą nadal z Galicyi i sami zapłacą to wyższe cło. Co się zaś tyczy handlu jajami, podnieść należy jeszcze i tę okoliczność, że dziś lwią część zysku z wywozu jaj do Niemiec ciągną pośrednicy, gdyż nasi rolnicy nie umieją niestety sami zorganizować bezpośredniego handlu wywozowego.

Niektóre pisma podały, że także eksport masła z Galicyi do Niemiec jest bardzo znaczny i że przeto i w tym punkcie kraj nasz przez podwyższenie cła od masła jest zagrożony. Tak jednak nie jest, — całoroczna bowiem wartość eksportu masła z Austro-Węgier do Niemiec wynosiła w r. 1899 wszystkiego 8 milionów koron.

A zatem dla naszego kraju niemiecki projekt celny przedstawia stosunkowo mniejsze niebezpieczeństwo, niż dla innych prowincyi austryackich i dla Węgier; tamte kraje traktowane były w obrocie handlowym przez rząd niemiecki objektywnie lub nawet życzliwie, wobec nas zaś zastosowywano wszystkie możliwe dokuczliwości, — a niestety nie mamy pewności, czy powiodłoby się w nowym traktacie handlowym zmusić rząd niemiecki do zajęcia względem Galicyi sprawiedliwego stanowiska, — skoro wszystkie dotychczasowe interpelacye i rezolucye na nic się nie przydały. Nie ma tedy powodu do wielkich obaw. Niemniej jednak jest obowiązkiem austro-węgierskiego rządu i ciał parlamentarnych stworzyć dla monarchii takie warunki ekonomiczne, aby krajowe produkta rolnicze panowały na wewnętrznym rynku.

Orest Baratieri.

W Sterzingu w Tyrolu umarł 8 sierpna w zapomnieniu bardzo głośny przed kilku laty jenerał i gubernator Erytrei, Orest Baratieri. Urodzony w Condino, w południowym Tyrolu 13 listopada 1841 r. jako syn sędziego powiatowego, wydalony z gimnazyum w Meranie z powodu czytania zakazanych książek włoskich, udał się celem dokończenia nauk do Medyolanu, w r. 1860 wziął udział w sycylijskiej wyprawie Garibaldego, potem wstąpił do regularnego wojska z rangą kapitana i powoli dostępował wyższych stopni. Od r. 1887 jako pułkownik uczestniczył w wojnie z Abisyńczykami, na początku r. 1892 został jeneralnym gubernatorem Erytrei.

We dwa lata potem, za rządów Crispiego rozpoczęła się pod naczelnem dowództwem Baratierego bardzo na pozór świetna kampania, która zdawała się zapowiadać zdobycie całej północnej Abisynii przez Włochów. Dnia 17 lipca 1894 jen. Baratieri zdobył nader ważne miasto Kassalę, na zachodniej granicy Erytrei, pobiwszy derwiszów. Tymczasem naczelnik północnej prowincyi abisyńskiej Mangasza, korzystając z wojny Baratierego z derwiszami (Mahdiego sudańskiego), rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, ale jen. Baratieri rozproszył jego wojska w dwóch walnych bitwach pod Koatitem 12 stycznia 1895 i pod Senafe 16 stycznia. W kwietniu Baratieri dotarł do stolicy Mangaszy Adowy i przyjął hołd ludności. W lipcu Baratieri powrócił do Włoch, gdzie zabawił do września, obsypywany wszędzie gorącemi owacyami, wychwalany jako najdzielniejszy jenerał włoski, nadzieja narodu i t. d.

Tymczasem porażka Mangaszy i dyplomatyczne zabiegi Francyi i Rosyi skłoniły *negusa* Menelika do zgromadzenia ogromnego wojska. Powróciwszy do Erytrei, jenerał Baratieri w październiku r. 1895 wyruszył na południe przeciwko Menelikowi. Ale 7 grudnia przednia straż włoska pod dowództwem majora Tosellego została znienacka napadnięta przez Abisyńczyków i wycięta pod Amba Alagi. Odtąd rozpoczyna się szereg niepomyślnych dla Włochów potyczek, odwrót, nacechowany dotkliwemi stratami (Makale!), nakoniec 1-go marca Baratieri został na głowę pobity przez Menelika w bitwie pod Adową, jednej z najkrwawszych, jakie znają dzieje kolonialne.

Postawiony przed sąd wojenny w Massawie, jenerał Baratieri wprawdzie został uznany niewinnym 12 czerwca 1896, ale „opinia publiczna" nie przestawała znęcać się nad nim jako nad głównym sprawcą nieszczęścia. Wprawdzie Baratieri, otrzymawszy dymisyę i osiadłszy w Trentinie, w r. 1897 ogłosił celem usprawiedliwienia się swe pamiętniki: „Memoria d'Africa", ale ta apologia nie zdołała przeszkodzić wygodnej metodzie zwalania odpowiedzialności za skombinowane błędy i powody klęski na jednego człowieka.

Ciężko chory, ostatnie lata spędził w domu swej siostry w Arco, gdzie doznawał serdecznej opieki. Irredentyści w czasie sławy Baratierego widzieli w nim przyszłego „oswobodziciela" Trentyna z pod „jarzma" austryackiego. Dziwna Nemezys zrządziła, że właśnie w Tyrolu znalazł przytułek i tam też umarł.

Jeden z dzienników włoskich, który w r. 1895 najprzesadniej uwielbiał i wychwalał Baratierego (*La Tribuna*) ubolewa dziś nad tem, że on nie znalazł pod Adową śmierci, jak jenerałowie Arimondi, da-Bormida i inni. „Człowiek strzela — Pan Bóg kule nosi". Niejeden wódz naczelny w chwili klęski daremnie pragnął śmierci, — np. Napoleon I pod Waterloo, Napoleon III pod Sedanem! Opatrzność takich nieszczęśliwych wodzów skazuje na dłuższe życie, aby mieli czas rozważyć tragiczność losu ludzkiego, szkopuły sławy i — chwiejność faworu opinii publicznej. *E. L.*

Korespondencye.

Krynica, 10 sierpnia.

(Rząd zalega z podatkiem szkolnym).

Jak wiadomo, na miejscowe potrzeby szkolne i na utrzymanie budynku szkolnego uchwala rada szkolna miejscowa co roku pewną kwotę (w Krynicy około 500 zł. rocznie), którą w myśl ustawy ściąga urząd gminny od stałych mieszkańców lub mających tu swe domy — i od obszaru dworskiego. Obszarem tym w Krynicy jest rząd, a z jego ramienia administracyę prowadzi namiestnictwo.

Otóż tutejszy obszar dworski od ośmiu lat nie płaci odpowiednich datków na miejscowe potrzeby szkoły ludowej polskiej i winien jest dotąd miejscowej radzie szkolnej podobno przeszło 1000 zł. Nie jest to więc piękny i zachęcający przykład dla innych obszarów dworskich. Należałoby zatem nie zwlekać już dłużej z tą słuszną wypłatą dość dużej sumy, na co zwracamy uwagę namiestnictwa — a to tembardziej, iż dotąd musiały być pokrywane te wydatki przez ośm lat wyłącznie przez małą garstkę krynickich stałych mieszkańców. Zdaje nam się, iż okręgowy inspektor szkolny powinien był od dawna pouczyć miejscową radę szkolną w jaki sposób może tę należną jej kwotę wykołatać od c. k. obszaru dworskiego — jeżeli ta rada nie umiała tego zrobić dotąd, lub nie chciała się narażać c. k. obszarowi dworskiemu.

Z braku funduszów, dziwnie też wygląda budynek tutejszej szkoły. Ma on z jednej strony dach blaszany, z drugiej zaś starymi gontami na pół zgniłymi pokryty, — gdyż nie ma funduszów na pokrycie drugiej strony dachu blachą. Rada szkolna miejscowa nie ma odwagi ściągać większych datków od tutejszych stałych mieszkańców i tak już płacących oprócz wszystkich podatków jeszcze wysoką taksę kuracyjną dla komisyi zdrojowej. Jest to podatek nieznany innym mieszkańcom Galicyi.

Warszawa, 9 sierpnia.

Znużenie, apatya malują się w ogólnej fizyognomii miasta, spragnionego, jak kania, deszczu i pochmurnego nieba, które jak na złość rozpala się coraz większym żarem. Upały dają się nam tem dotkliwiej uczuwać, że braknie cienia, zbiorników świeższego powietrza: ogrodów, placów obszernych; wszędzie mury i mury rozgrzane i wyprażone na słońcu; z tego powodu siedzimy, jak w piekarni; atmosfera duszna, ciężka, nie do zniesienia. Wieczorami niema nawet gdzie odetchnąć pod gołem niebem, bo jedyny ogród Saski zamykany bywa około godziny jedenastej, do Łazienek daleko, ogród Botaniczny mały, park Ujazdowski odkryty dla promieni słonecznych, ogród Krasińskich pachnie wszystkiem, tylko nie ogrodem.

O konieczności założenia nowego parku obszernego, cienistego, mówi się i pisze coraz częściej, ale uskutecznienie takiego projektu należy do zadań, równających się niemal kwadraturze koła. Może uda się dokonać dzieła, przez stworzenie bulwarów nad Wisłą, którebymi znakomicie przyczyniły się do podniesienia tej zaniedbanej dzielnicy, nadały miastu bardziej europejski wygląd, skierowały w tę stronę ruch i kolonizacyę bardziej kulturalnej ludności; ale do tej kwestyi, niby tak blizkiej, stawianej niejednokrotnie na porządku dziennym najważniejszych spraw miejskich, równie daleko, jak do... drugiego Hausmanna, któryby może Warszawę na wzór Paryża przebudował i upiększył.

Tymczasem, zanim się kiedyś nasi miejscowi kapitaliści namyślą lub zagraniczni zdecydują na zrobienie dobrego interesu na wielką skalę, z łaski filantropii zakładamy ogródki dziecięce w miniaturze. Dzięki spadkobiercom ś. p. Wilhelma Raua, weszła w życie hojna fundacya, zorganizowana ostatecznie pod firmą Towarzystwa hygienicznego. Właśnie otwarto uroczyście pierwszy ogródek gier i zabaw dziecięcych. Osobna komisya lekarska bada i wybiera kandydatów do ogródka; przezorność bardzo słuszna i potrzebna, aby uniknąć zawleczenia chorób zakaźnych i dzieciaków z brzydkimi nałogami. Jako jeden z pierwszych warunków, przestrzeganą jest czystość. Chcesz się bawić, przyjdź umyty, uczesany, czysto, choćby najskromniej ubrany!... oto zasada, którą podyktowano przyprowadzonym dzieciom. Warunki te przyuczą dziatwę, a przez nią rodziców do dbałości o większy porządek, o względy hygieniczne, a w dalszym ciągu do innych kulturalnych czynników wychowania. Przykład i emulacya zachęcą do pożądanych reform tam, gdzie one będą konieczne.

Na początek otwarte będą dla warszawskiej dziatwy dwa ogródki z fundacyi Rauowskiej. Zabawy odbywać się będą tymczasem cztery razy tygodniowo, udział w nich bezpłatnie przyjmować mogą dzieci, zakwalifikowane przez komisyę kontrolującą.

Przybyła do Warszawy p. Williams, angielska filantropka, która wzięła sobie za zadanie: zakładać w rozmaitych miastach na kontynencie przytułki dla ubogich kobiet, pracujących ciężko na chleb codzienny. Przytułki te noszą nazwę „domów św. Jadwigi"; są to pensyonaty robotnicze, w których za bardzo nizką opłatą kobiety pracujące znajdują pomieszczenie, opiekę lekarską, wikt skromny, ale zdrowy, wreszcie przyzwoitą rozrywkę.

Mogą tedy korzystać z nich śmiało, bez ubliżenia swojej ambicyi i godności; z ciężko zapracowanych groszy płacą bowiem za swe utrzymanie, nie biorą chleba w jałmużnie, nie upokarza ich myśl, że żyją z łaski i miłosierdzia publicznego. Domy takie założyła już inicyatorka z wielkim pożytkiem w Krakowie i Poznaniu, a teraz zakłada w Warszawie. Formalności urzędowe załatwione, statut zatwierdzony, kapitał zakładowy w sumie 3 tys. rb. zebrany, lokal przygotowany, miejsca na początek dla 40 pensyonarek, płacących od $2^1/_2$ do 3 rb. za łóżko, opiekę lekarską i aptekę w razie potrzeby, odpowiedno urządzone.

Szlachetna cudzoziemka swój humanitarny projekt wykonała szybko, energicznie, z doświadczeniem filantropki, z praktycznością kobiety, która niejednokrotnie zakładała takie przytułki. Teraz od społeczeństwa i prasy żąda tylko poparcia i znaleźć je powinna, bo przychodzi w imię chrześcijańskiej miłości, z dobrą myślą, zacnem sercem i bezinteresowną inicyatywą.

Pani Williams, kobieta 50-letnia, inteligentna, wytwornych manier i sympatyczna, po zorganizowaniu „Domu św. Jadwigi" w Warszawie, wybiera się w tym samym celu do Łodzi. „Nędza jest międzynarodową, więc i miłość powinna być międzynarodową!" — powiada na wytłomaczenie swej działalności, i z takiem hasłem na ustach spełnia swoje powołanie dobrowolne.

W obronie Kółek rolniczych.

I.

Na tegorocznym zjeździe ogólnej rady delegatów Kółek rolniczych, odbytym we Lwowie w dniu 5 lipca, miał Dr. Bronisław Dulęba wykład, w którym zwrócił uwagę na to, że tej tak sympatycznej i tak pożytecznej instytucyi, jaką są Kółka rolnicze, grozi bar-

---

37)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Stal twarda, hartowna nie dała się zmódz od razu. Prężyła się, gięła, ciągnęła.... aż prysła z suchym trzaskiem...

Wagenfeld rzucił kawały szpady za mur, rzucił i rzekł uroczyście do otaczających go oficerów:

— On mojej szpady nie dostanie!!...

W słowach tych tyle było głębokiego przeświadczenia o własnym heroizmie — tyle tragizmu a tyle spartańskiego poświęcenia... że sam Wagenfeld zdumiał się własnej szlachetności. Scaevola, prażący dobrowolnie rękę w ogniu, Leonidas hardo witający zgon niechybny, nie wyglądał inaczej.

Wrażenie było silne. Jak tłum gawiedzi, który stojąc w niemem a bezsilnem oczekiwaniu, wygląda pierwszego uderzenia... aby rzucić się i rozszarpać upatrzoną ofiarę... tak załoga pruska czekała tylko tego znaku.

Jakoż zakotłowało się nagle na murach Częstochowy. Wyciągnięte linie żołnierzy złamały się, skręciły i porwały na strzępy. Z wrzaskiem a rykiem jęto rzucać karabiny, zdzierać z siebie ładownice, łamać halabardy, kruszyć pałasze. Karne jeszcze przed chwilą szeregi zbiły się w ciżbę rozhukaną, niesforną... Oficerowie nie dali się wyprzedzić...

Tłum żołnierzy jest także tłumem, gotów na jedno skinienie umrzeć z bronią w ręku lub bez niej...' uciec. Przykład działa tu piorunująco i niezawodnie!... Wagenfeld poszedł za innymi... a za nim jego żołnierze!.,.

Generał von Miller chciał choć do ostatka zachować pozory dobrowolnej kapitulacyi i zwrócił się do Avisforta i Freiburga, aby zarządzili wywieszenie białej chorągwi i odesłanie parlamentarza. Rozkaz był spóźniony. Na murach Częstochowy powiewała już biała płachta, nie wiadomo czyją zawieszona ręką... parlamentarz był w drodze do obozu, a pruskie żołdactwo odwalało z zaciekłością gruzy i belki pod wrotami, jakby chcąc, by hańba pełnym popłynęła korytem...

Inna partya Prusaków rozstawszy się z karabinem a pałaszem, dorwała się wozów ładownych skarbem klasztornym i zaczęła je rabować, łamiąc co się dało i krusząc byle coś ze skarbów ukryć za pazuchy mundura, w mantelzaku a choćby i kamaszach.

Aż tu od dalekich ognisk na wzgórzach wyciągnął oddział konnicy francuskiej. Oddział nieliczny, boć tu nie o podboje szło, lecz o dopełnienie formalności odebrania fortecy. Oddział, prowadzony przez oficera, jechał powoli, z powagą, no i z bronią w ręku, przygotowaną do odparcia, w razie potrzeby, zasadzki. Za oddziałem postępowała jakaś zwarta kolumna, nieco bezładnie sformowana... prawdopodobnie piechoty.

Prusacy czekali. Czekali z niecierpliwością. Niechby już się raz wszystko skończyło! Niechby im wolno było nareszcie pójść w pole, gdzie oczy poniosą!...

Nareszcie! O brukowany podjazd do bramy klasztornej zadudniały kopyta. Oficer wysunął się naprzód. Francuscy strzelcy nabite karabinki podnieśli na wysokość ramienia...

— Gdzie broń?! — huknął oficer francuski czystą polszczyzną.

— Tam, w rowach i pod murami! — odezwano się głucho w tłumie Prusaków.

— Flageolet! — zakomenderował oficer, wskazując ręką na fosy.

Dwa plutony strzelców odłączyły się i jęły formować łańcuch, zwracając karabiny ku Prusakom. Równocześnie prawie w bramie Częstochowy ukazała się gromada najdziwaczniej a najpierwotniej uzbrojonego chłopstwa, prowadzona przez babę siedzącą na koniu.

Oficer strzelców dalej badał:

— Gdzie komendant? Gdzie oficerowie!??

— W klasztorze! — objaśniły usłużne głosy.

— Flageolet *avec moi!* Żubrowa! Tę bandę obstawić kosami, żeby mi tu żadnego harcapa nie brakło!...

— Według rozkazu! — mruknął jakiś wielki drab.

— Milcz-że, stary! — wrzasnęła baba. — Twoja rzecz słuchać! No, chłopcy, dalej... wziąć między siebie to tałałajstwo!!,...

Chłopi na dany znak rzucili się ku rozbrojonym Prusakom i otoczyli ich pierścieniem zatkniętych kos.

Oficer strzelców zsiadł z konia i w towarzystwie sierżanta i kilkunastu żołnierzy, prowadzony przez jakiegoś ciurę, wszedł, kędy zebrali się pruscy oficerowie.

— Gdzie komendant?! — rzucił ostro przybyły.

— Jestem! — odrzekł wyniośle Wagenfeld.

— A... reszta oficerów?

— Są tu wszyscy!

— Bardzo dobrze! Kto się z was ruszy z miejsca ten padnie trupem!...

— Za pozwoleniem! — zaprotestował Wagenfeld, uderzony nieco polszczyzną... Francuza. — Zdaje się iż...

— Niech ci się przestanie zdawać!...

— Jak pan śmiesz przemawiać!!...

— Jak śmiem? Zaraz się dowiesz! Flageolet! *Quelque chose... tout de suite... comme ça!!* — rozkazywał oficer strzelców, wskazując na migi, że strzelać należy. — A teraz... hej!!... Dawać tu postronków na tych ptaszków!!...

Do refektarza wbiegło kilku chłopów i zaczęło krępować powrozami najbliżej stojących.

— Panie! Pan nadużywa swojej władzy! — burzył się Wagenfeld.

— To się pokaże!...

— Prowadź nas pan do marszałka!...

— Do marszałka się ichmościom zachciewa? I owszem! Jak za dwa tygodnie nadejdzie, to może jego pokojowiec przyjdzie was zobaczyć!!...

— Myśmy poddali się cesarzowi!! — rzucał się von Miller, widząc, że i jego chcą jak barana związać.

— Cesarzowi?! — przedrzeźniał się oficer. — Hm! No proszę! Nic o tem nie wiedziałem!...

— Pan sobie drwiny robisz! — zaopiniował surowo pułkownik Freiburg. — Wiedz o tem, że odpowiesz za to kiedyś... to jest pogwałcenie praw wojny!... Cesarz Napoleon!... nie dlatego wzywał nas do poddania, aby nad bezbronnymi...

— Kto was wzywał?!...

— Przekonaj się pan!... Zobacz papiery, leżą na stole!... Masz pan tam podpisy marszałka i cesarza.

Oficer strzelców spojrzał na rozłożone papiery i uśmiechnął się drwiąco:

— Leon!?... Takiej mości cesarskiej nie znam!!...

— Może pan porzucisz niewczesne żarty — tłómaczył z powagą Freiburg — i uszanujesz imię swego władzcy!!...

Oficer zdawał się nie zważać na słowa pułkownika i z pozorną uwagą przyglądał się papierom — wreszcie zakonkludował surowo:

— Za to, że ważycie się oszukiwać mnie i przedkładać jakąś zamazaną bibułę, pójdziecie pod klucz!...

— Mości oficerze!... Skończ tę komedyę. Bacz na pieczęcie!!...

— Prawda!... Poznaję właśnie mego własnego owancygiera... który hula sobie samotnie w mojej kabzie!... Nie wierzycie?... No to patrzcie!!...

Pruscy oficerowie oniemieli na te słowa. Wagenfeld jęknął, przeczuwając jakieś okropne podejście. Oficer strzelców francuskich rozsiadł się wygodnie za stołem i wodząc oczami po nawpół już powiązanych jeńcach zaczął z pogardą:

— Cha wy tchórze! Nicponie! Syny psie! Przyszło na was! Paśliście się, ładowali cielska i zmora was zdusiła! Wiecie kogo macie przed sobą! Gadaj stary dudku! Nie wiesz?!... Żubr, powiedz im!...

— Według rozkazu! — mruknął wielki chłop, występując naprzód i oglądając się pomieszany ku drzwiom.

Prusacy poznali w chłopie parlamentarza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzo poważne niebezpieczeństwo ze strony zawodowych stowarzyszeń rolniczych, które mają być wprowadzone w całem państwie i wyposażone rozległymi przywilejami. Rozprawa ta Dra Bronisława Dulęby wyszła obecnie z druku. Sprawa poruszona przezeń jest bardzo aktualną, bo rządowy projekt ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolników już załatwiony został przez komisyę rolniczą Rady państwa i zapewne w jesieni przyjdzie pod obrady pełnej Izby. Rada państwa w projektowanej ustawie uchwalić ma tylko ogólnie obowiązujące zasady, t. zw. „ustawę ramową“, a Sejmy mają następnie ustawami krajowemi określić szczegółowo warunki organizacyi tych zawodowych stowarzyszeń. Otóż w projekcie rządowym popełniono — jak się wyraża Dr. Dulęba — względem naszych Kółek rolniczych „błąd zaniedbania“, gdyż podczas gdy stow. rolnicze istniejące w innych krajach koronnych uwzględniono w projektowanej ustawie i niejako wcielono je do niej, to o naszych Kółkach rolniczych nie ma w rządowym projekcie żadnej wzmianki. Autor pragnie przeto, aby posłowie nasi zawczasu postarali się o to, by w razie uchwalenia państwowej ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, wciągnięto także nasze Kółka rolnicze do organizacyi stowarzyszeń, objętych tą ustawą, wszelako z zachowaniem ich indywidualności. Da się to zaś, zdaniem autora, bardzo łatwo osiągnąć, gdyż cel, jaki mają Kółka rolnicze, jest bardzo zbliżony do celów, jakie przyświecały rządowi przy wypracowaniu projektu ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Różnica jest tylko ta, że Kółka rolnicze są dobrowolną organizacyą, zaś projektowane przez rząd stowarzyszenia mają być organizacyą przymusową, zaś zarówno Sejm jak i galicyjskie Towarzystwo gospodarskie oświadczyły się kilkakrotnie całkiem wyraźnie przeciw przymusowi, a za dobrowolną assocyacyą rolników, nie wykluczającą współpracownictwa osób, nienależących do zawodu rolniczego.

Autor z uznaniem podnosi dodatnie strony rządowego projektu, a zwłaszcza to, że kwestya finansowa jest w projekcie ustawy i we wnioskach komisyjnych szczęśliwie rozwiązana. Zasługują tu na uwagę postanowienie zawarte w § 8 przez komisyę poprawionego ustawy, wedle którego do kosztów założenia i utrzymania zawodowego stowarzyszenia przyczyniać się mają członkowie obowiązkowemi wkładkami, o tyle jednak, o ile koszta te nie znajdą innego źródła pokrycia, a wkładki te ściągane będą w formie dodatków do państwowego podatku gruntowego.

Zasługują również na uwagę wnioski Wydziału rolniczego, zmierzające do uzyskania pomocy z funduszów publicznych na cele zawodowych stowarzyszeń. Mianowicie pierwszy wniosek z żądaniem utworzenia inwestycyjnego funduszu pożyczkowego dla popierania zawiązku i rozwoju tych stowarzyszeń i ustawienie na ten cel do najbliższego budżetu państwowego kwoty 20 milionów koron. Drugi wniosek zmierza do tego, aby pierwsze wydatki, połączone z zawiązaniem stowarzyszeń zawodowych ponosił skarb koronne.

Pośrednio służy do skutecznego poparcia sprawy trzeci wniosek, stawiający żądanie, aby reprezentacye krajowe stale zajmowały się sprawami stowarzyszeń rolniczych i wspierały ich działalność przez swoje organa.

Niepośledniego znaczenia są zgodne w przedłożeniu rządowem i we wnioskach komisyjnych postanowienia ustawowe, będące niejako odstępstwem od zwykłego fiskalizmu austryackiego. Mamy tu na myśli zawarte w projektowanej ustawie zapewnione są ulgi i uwolnienia od opłat stemplowych przy załatwianiu interesów stowarzyszeń zawodowych. Mianowicie uwolnienie od opłat należytościowych przy pobieraniu i ściąganiu przepisanych wkładek, uwolnienie od tych opłat przy zawieraniu wszelkich umów, zwolnienie statutów stowarzyszeń od opłaty stempla, uwolnienie od opłat należytościowych przy korespondencyach z władzami i urzędami, wyjątki przy postępowaniu sądowem, zwolnienie stowarzyszeń od ostemplowania ich ksiąg i wykazów, uwolnienie od opłaty ekwiwalentowej z ruchomego majątku i zniżenie tej opłaty o półtora procent od nieruchomości.

To są dodatnie strony projektu rządowego. O ujemnych pomówimy w następnym artykule.

Ruch przedwyborczy.

Radykalne pisma donoszą o wrzekomej presyi, jaką wywierać ma starosta grybowski p. Waydowicz na włościan tamtejszego powiatu i na dowód tego ogłaszają depeszę, jaką wysłać miał do namiestnika włościanin ze Stróż, Jan Cieluch. Depesza ta opiewa jak następuje: „Starosta Waydowicz za hrabią Bobrowskim szalenie agituje, grozi zniszczeniem i zemstą, dopuszcza się takich nadużyć, iż zdaje się, że rządy konstytucyjne zawieszono, a bezprawiu dano folgę. Rozgoryczenie panuje straszne. Upraszamy o uchylenie Waydowicza od prawyborów i wyborów, lub o wezwanie, aby się trzymał obowiązujących ustaw. Jan Cieluch, imieniem włościan“.

Przypuszczamy, że Namiestnictwo, jeżeli istotnie otrzymało taką depeszę, już wdrożyło dochodzenia w tej sprawie, i jeżeli one wykażą słuszność tej skargi, pociągnie starostę do odpowiedzialności. Jeżeli jednak pokaże się, że twierdzenia, zawarte w owej depeszy, są nieuzasadnione, w takim razie obowiązkiem p. Waydowicza jest bezzwłocznie wystąpić ze skargą sądową przeciw jej autorowi, a rzeczą sądu będzie wykryć, czy koncept wysłania takiej skargi i opublikowania jej w dziennikach wylągł się naprawdę w głowie p. Cielucha, czy też p. Cieluch jest tylko narzędziem innych agitatorów.

Swoboda agitacyi wyborczej nie jest bynajmniej równoznaczną ze swobodą miotania oszczerstw i podburzania ludności. Dokądbyśmy właściwie doszli, gdyby takie manewry wyborcze uchodziły płazem? Wtedy dopiero wszyscy wrogowie kraju mieliby prawo w Radzie państwa przedstawiać stosunki galicyjskie jako barbarzyńskie, skoro takie zarzuty podnoszono publicznie, a nikt przeciw nim nie wystąpił.

Układanie i wysyłanie takich telegramów jest niczem innem, jak tworzeniem materyału do różnych paszkwilujących Galicyę interpelacyi w Radzie państwa, wnoszonych przez tych posłów, którzy nie należą do Koła polskiego. Tych paszkwilów już było aż nadto dosyć, trzeba więc koniecznie stanowczo wystąpić przeciw takiemu tworzeniu materyałów do interpelacyi i dlatego to właśnie przemawiamy za tem, aby sprawa, podniesiona w telegramie p. Cielucha, była zbadana przez sąd.

* * *

Z drohobyckiej kuryi miejskiej kandyduje ponownie p. Leonard Wiśniewski, dotychczasowy poseł.

W kuryi miejskiej stryjskiej kandyduje ponownie dr. Fruchtmann, gdyż br. Julian Brunicki nie będzie się ubiegał o mandat. Rusini stawiają kandydaturę radzcy sądowego p. Warywody.

W Gorlicach zawiązał się komitet przedwyborczy miejski z 30 osób, który ma wkrótce urządzić zgromadzenie wyborców i zaprosić na nie kandydatów, chcących otrzymać mandat z kuryi miast Gorlice-Jasło.

W Kołomyjskiem kandyduje przeciw kniaziowi Puzynie adwokat dr. Dudykiewicz, moskalofil. Otóż jedno z pism donosi, że na pewnem zgromadzeniu wyborców Rusinów, jakiś akademik Rusin zarzucił publicznie Dudykiewiczowi zdradę narodową i inklinacyę do Rosyi. Na to krzyknął Dudykiewicz: „padlec!“; a koncypienci jego Aleksiewicz, który niegdyś rzucał w Wiedniu zgniłemi jajami na ś. p. kardynała Sembratowicza, i dr. Hlobowiecki wyrzucili owego akademika za drzwi. Dudykiewicz jest tym samym, który w roku 1882 na komersie na cześć Miklosicza w Wiedniu krzyknął: „Sybir charoszaja strana dla buntowszczikow!«. W domu używa tylko rosyjskiego języka, córki wychowuje w rosyjskim pensyonacie w Kijowie.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Odnośnie do wzmianki w niektórych dziennikach, iż poza różnemi kandydaturami do Sejmu z IV kuryi powiatu buczackiego, „ukrywa się moja kandydatura“ — oświadczam, że jakkolwiek z wielu stron zachęcano mnie do kandydowania — to jednak nie kandydowałem, nie kandyduję i stanowczo o mandat z IV kuryi ubiegać się nie będę.

Maryan Błażowski
prezes rady powiatowej w Buczaczu.

* * *

Donosiliśmy już, że komitet wyborczy w przemyskiem, postawił w kuryi wiejskiej kandydaturę dra Władysława Czaykowskiego, który dotychczas posłował w większej posiadłości przemyskiej. Niestety, przeciwko temu kandydatowi wystąpiła pewna grupka wyborców i skłoniła p. Eugeniusza Kosibę, dyrektora towarzystwa zaliczkowego rolnego, do postawienia swojej kandydatury. Niewątpliwie jednak p. Kosiba rychło się zoryentuje i cofnie swą kandydaturę, skandaliczną bowiem rzeczą byłoby, aby Polacy rozdwojeniem swojem dopomagali do zwycięstwa kandydatom ruskim, radykalnym czy moskalofilom. Ci, którzy tę akcyę zainicyonowali — p. Kosiba wzbraniał się bowiem ustawicznie postawienia swojej kandydatury — powinni bezwłocznie rzecz naprawić, aby nie można ich było posądzać o zamiar wyrządzenia szkody krajowi.

* * *

O ruchu wyborczym w powiecie horodeńskim donosi korespondent *Gazety Narodowej*, co następuje:

W naszym powiecie wre walka wyborcza z zawziętością niebywałą; rozstrzygać się ona będzie między prowodyrem ruskiej partyi d-rem Okuniewskim, adwokatem z Horodenki, a dotychczasowym posłem p. Antonim Theodorowiczem z Żukowa.

Dr. Okuniewski jeździ od wsi do wsi i urządza wiece, na które schodzą się zamówieni chłopi, słuchając niemoralnych rzeczy i obiecanek, w których spełnienie sam kandydat z pewnością nie wierzy, ale sypie je jak z rękawa, tumaniąc lud nieoświecony. Nie dziwi nas, że obiecuje chłopom, iż uzyska u rządu to, że rząd wykupi znienawidzone (ale tylko przez d-ra Okuniewskiego) obszary dworskie i rozdzieli daremnie między biedny naród, gdyż, jak przysłowie powiada: „jak kto umie, tak Pana Boga chwali“ — ale niewytłómaczoną rzeczą jest, że na wiec, jak np. w Harasymowie, jeździł z d-rem Okuniewskim radzca i naczelnik sądu w Obertynie p. K., który obecnością swoją nadawał niejako piętno prawdy słowom kandydata, a lud zbałamucony, połykając tego rodzaju smaczną strawę, upojony już rozdzielonymi gruntami, krzyczy tym panom „*sławno*“.

Wartoby było dowiedzieć się od szanownego kandydata, w jaki sposób i od kogo uzyskał już prawdopodobne zapewnienie, że fundusze na ten cel są przygotowane, gdyż wątpimy bardzo, ażeby deputacya ruska, która jeździła do Wiednia, między innymi i o tym genialnym planie d-ra Koerbera uwiadomiła, a u Rosyi o środki pieniężne się postarała.

Lud nasz jest spokojny i w tak gorącym czasie, jak są żniwa, nie dałby się porwać namiętnościom politycznym, gdyby nie rzekomi opiekunowie w postaci ruskich księży, którzy, nie pilnując swoich cerkiewnych obowiązków, jeżdżą na wiece gromadnie i każdy ciągnie swoich ludzi nie tyle prośbą, ile groźbą.

Puszczono także pogłoskę między lud, że kto nie będzie na d-ra Okuniewskiego głosować, tego się ma znaczyć kredą lub wapnem na plecach, a w następstwie tego piętnowania — bić.

* * *

Kraków 13 sierpnia. (Telegr.) Komitet wykonawczy centralnego komitetu wyborczego wraz z członkami z zachodniej części kraju i mężami zaufania odbył tu wczoraj dwa posiedzenia pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego. Przed południem odbierano relacye od mężów zaufania i omawiano akcyę wyborczą w poszczególnych okręgach. Popołudniu powzięto niektóre uchwały, które będą przedłożone do zatwierdzenia pełnemu komitetowi centralnemu dnia 21 bm. we Lwowie.

Kraków 13 sierpnia (telegr.). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, zwołane dla postawienia kandydatury p. Józefa Bromowicza. Przewodniczył p. Mikołajski. P. Bromowicz oświadczył, że ma zamiar utworzyć Sejmie nowe stronnictwo „realistów polskich“ (widocznie na wzór realistów czeskich). Podczas jego mowy powstał hałas, wskutek czego mówca zrzekł się głosu i cofnął na razie swą kandydaturę, oświadczając, że niebawem zwoła osobne zgromadzenie, do którego lepiej się przygotuje. Wówczas przewodniczący p. Mikołajski począł wywodzić swoje poglądy polityczne i na poczekaniu tworzyć programy. Gdy następnie p. Rottera wezwano do zdania sprawy z jego działalności sejmowej, oświadczył on, że na tem zgromadzeniu przemawiać nie będzie, lecz zwoła osobne zgromadzenie.

Bochnia 13 sierpnia (telegram). Na zgromadzenie przedwyborcze, które się tu odbyło pod przewodnictwem p. Trojana, przybyli mieszczanie i górnicy bocheńscy. Zgromadzenie uchwaliło na wniosek p. Ostrowskiego popierać kandydaturę p. Węgrzyna i wezwać obywateli wadowickich do solidarnego poparcia tej kandydatury.

KRONIKA.

Lwów 13 sierpnia.

Uwolnienie od należytości stemplowych i prawnych. Ministerstwo skarbu zezwoliło na uwolnienie od stempli i należytości prawnych tych wszystkich dokumentów i czynności prawnych, które połączone są z zaciągnięciem pożyczek głodowych w r. 1901. Uwolnienie to odnosi się także do wpisów hipotecznych prawa zastawu dla takich pożyczek.

W sprawie szląskiej konferencya literacka. Na wiecu zakopańskim dnia 28 lipca br. uchwalono zwołać konferencyę dziennikarzy, publicystów polskich i wogóle przyjaciół Szląska celem omówienia stosunków narodowościowych w Księstwie cieszyńskiem, przedewszystkiem zaś sprawy obrony kresów szląskich przed wynarodowieniem. Otóż komitet, w którego skład wchodzą pp. Fr. Michejda, ks. J. Londzin, dr. K. Michalik, K. Wróblewski i Fr. Friedel, postanowił, że konferencya ta odbędzie się w sobotę dnia 24 bm. o godz. 3-ej popołudniu w sali browaru we Frysztacie na Szląsku i rozesłał już wielu osobom zaproszenia do wzięcia udziału w tej konferencyi.

Piątki i pięćdziesiątki, tj. noty państwowe po 5 złr. i 50 złr., będą w obiegu prywatnym ważne do końca lutego 1903 r.; kasy państwowe przyjmować je będą do 31 sierpnia 1903 r., zaś Bank austro-węgierski ma wykupić resztę tych not do 31 sierpnia 1907 r. Obecnie jest ich jeszcze w obiegu za 160 milionów koron. Z dniem 2 września br. puszczone będą w obieg nowe banknoty dziesięciokoronowe.

Konkurs rozpisuje namiestnictwo w celu rozdania zapomóg z jubileuszowej fundacyi urzędników sądowych dla wdów i sierót po urzędnikach sądowych okręgu lwowskiego sądu wyższego od IX do XI klasy rangi. Termin do 30 września br.

Ucieczka egzekutora. Egzekutor przy urzędzie podatkowym w Muszynie Bronisław Jakubowski, zabrawszy w inspektoracie podatkowym w Nowym Sączu wykazy zaległości podatkowych, aby rozpocząć w okręgu muszyńskim czynności, uciekł, jak mówią, do Ameryki. Wszystkie papiery urzędowe zostawił u siebie w domu. Zachodzi obawa, czy zbiegły egzekutor nie popełnił jakich nadużyć.

Z Worochty nam piszą: Do przyjemności, jakich tutejszym letnikom dostarcza bogata przyroda worochciańska, przydał radzca dr. L. German dnia 10 sierpnia prawdziwą biesiadę duchową wykładem literackim o genezie „Wesela“ Wyspiańskiego, pełnym głębokich myśli i szerokich poglądów na nowsze prądy naszej literatury. Niezwykle zajmujący i nader barwny wykład, ilustrowany świetną deklamacyą celniejszych wyimków z tego utworu, zjednał dostojnemu prelegentowi żywe wyrazy zachwytu i podzięki, kaplicy zaś tutejszej przysporzył dochodu 102 K. Urządzeniem tej niespodzianki i zbieraniem opłaty wstępu zajął się z wielką gorliwością mecenas dr. Krosiński, za co osobno obu tym dobrodziejom gorące a serdeczne „Bóg zapłać“ składa *Komitet budowy kaplicy.*

Samobójstwa. Wczoraj przy ulicy Kazimierzowskiej l. 51 rzucił się z okna 3go piętra na bruk 23letni czeladnik szewski Józef Greń Przybyła stacya ratunkowa skonstatowała złamanie kości miednicowej i przewiozła desperata do szpitala, gdzie wnet zakończył życie. Przyczyną samobójstwa była rozpacz Grenia z tego powodu, że był suchotnikiem.

Wskutek nieporozumień z żoną i braku szczęścia w pożyciu domowem, zażył wczoraj we Lwowie, niejaki Nuzikowski Konstanty, 48 lat liczący konduktor kolejowy, ojciec 10ga dzieci, kilka pastylek sublimatu. Denata dogorywającego przewieziono do szpitala powszechnego, jednak nie ma najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu.

Z Milatyna nam piszą: Przesławna bazylika tutejsza z cudownym wizerunkiem Zbawiciela w obecnym roku jubileuszowym ściąga jeszcze liczniejsze tłumy pobożnych pątników, niż zazwyczaj. Nadzwyczaj podniosłe wrażenie sprawiają zwłaszcza gremialne procesye jubileuszowe, odbywane wspólnie przez Polaków i Rusinów z okolicznych parafii. Tu w kościele tutejszym wszyscy czują się braćmi, nikt nie żąda dla siebie pierwszeństwa, wzajemny szacunek i miłość ożywia wszystkich. Olbrzymi kościół tutejszy, dzięki zapobiegliwości i ofiarności proboszcza tutejszego ks. Mielechowicza, tudzież okolicznych dworów, restaurowany jest właśnie znacznym nakładem. Nowa prześliczna kopuła, widoczna jest już z odległości kilku kilometrów, a pokrycie dachu jest już na ukończeniu. Kościół ten to jeden z najpiękniejszych zabytków dawnych polskich czasów, wzniosła go przed wiekami ofiarność naszych przodków, a dziś konserwuje go i upiększa ofiarność nabożnych obywateli i wzorowego proboszcza, dla którego ta świątynia i służba Boża jest światem całym.

Gremium radzców wyższego sądu krajowego we Lwowie zamiast wieńca na trumnę śp. radzcy tego sądu Józefa Lorenca złożyło między sobą 100 koron i odesłało Bratu Albertowi na jego przytułek.

Na wiecu przemysłowo-rękodzielniczym, który onegdaj odbył się w Bieczu, powzięło między innemi następujące rezolucye:

Wiec domaga się zaprowadzenia dowodu uzdolnienia dla fabrykantów wyrobów rękodzielniczych i unormowania sprzedaży tych wyrobów; nadania szerszych uprawnień stowarzyszeniom co do ścigania partactwa, a zaprowadzenia ułatwień przy zakładaniu spółek rękodzielniczych; ograniczenia konkurencyi t. zw. profesyonistów wojskowych i więźniów, zaprowadzenia przy władzach przemysłowych odpowiednio ukwalifikowanych urzędników, przymusowego ubezpieczenia bydła, ograniczenia zakresu pracy ludzi bez kwalifikacyi, a wreszcie zaprowadzenia ubezpieczenia rękodzielników i ich rodzin na starość i niezdolność do pracy. — W osobnej rezolucyi uznano potrzebę informacyjnego czasopisma w zakresie przemysłu i jako takie zalecono *Dźwignię* do prenumerowania i rozszerzania. — Jako ważny, a zasadniczy postulat uchwalono rezolucyę wzywającą odpowiednie czynniki do wyjednania, iżby ustawodawstwo w sprawach przemysłowych było poruczone sejmom krajowym, a nie Radzie państwa. Uznano potrzebę związku stowarzyszeń przemysłowych, a mianowicie związku cechów, tudzież związku towarzystw przemysłowych dobrowolnych, wreszcie wezwano rękodzielników i przemysłowców do wybierania tylko takich kandydatów na posłów, którzy się zobowiążą popierać sprawy krajowego przemysłu i rękodzieła.

Nieudałe incognito. P. Ludwik Solski, znakomity artysta naszej sceny, przyjechał w tych dniach z żoną do Zakopanego; chcąc jednak uniknąć zaproszeń do udziału w różnych wieczorkach lub koncertach, na co są narażeni wszyscy artyści bawiący w Zakopanem, zameldował się w hotelu jako „Ludwik Solski, piernikarz, wraz z teściową“. Nic to nie pomogło. Wnet się domyślono, co to za piernikarz i p. Solski otrzymał takie zaproszenie: „Wny Ludwik Solski, sławny na cały świat piernikarz, czasowo znajdujący się w Zakopanem. Proszę dostarczyć na wieczorek dobroczynny, który się odbędzie dnia.... w sali.... 100 całusów większych, 100 mniejszych i 1000 zwyczajnych. Osobiste przybycie wraz z teściową konieczne“.

Naturalnie artysta nie mógł odmówić tak dowcipnemu zaproszeniu.

Żonobójstwo. Dnia 8 sierpnia br. gospodarz w Wróblowicach powiatu tarnowskiego, niejaki Jan Gniadek zamordował swoją żonę Maryę, liczącą lat 36. Chcąc to morderstwo ukryć, ogłosił, iż żona jego upadła ze strychu do sieni na otwarte drzwi do stajenki, przyczem skaleczyła głowę i twarz o żelazną klamkę u drzwi. Upadłszy na ziemię, miała poczołgać się do stajenki, gdzie cielę uwiązane przelękło się, skakało koło żłobu na uwięzi i stratowało jej głowę. Ludzie z sąsiedztwa w dobrej wierze przyjęli to opowiadanie do wiadomości, tembardziej, że Gniadek udawał ze zmartwienia omdlałego, kazał się skrapiać wodą i jechać po księdza do OO. Reformatów w Zakliczynie. Jakoż rzeczywiście nadjechał O. Władysław, Reformat, i udzielił mu ostatnich Sakramentów.

Na szczęście wkrótce zjawił się żandarm Fiechnar z Janowic i obejrzawszy dokładnie rany na głowie zmarłej, oświadczył stanowczo, że tu nie zaszedł nieszczęśliwy wypadek, ale morderstwo, zaś co do zemdlenia i choroby Gniadka zaopiniował, że to tylko niezręczna komedya. Zaraz postawiono przy drzwiach chaty straż, tak, iż nie wolno było Gniadkowi, ani nikomu do chaty wkroczyć, ani niczego dotykać w celu zatarcia śladów czynu, — a żandarm w porozumieniu z naczelnikiem gminy w tej chwili posłał do Tarnowa po komisyę sądowo lekarską. Wkrótce przyjechał sędzia śledczy, oraz dwaj lekarze, którzy skonstatowali, iż Gniadkowa została zamordowaną.

Wobec tego Gniadek przyznał się, że w komorze rękami żonę udusił pod szyję, a następnie obuchem siekiery uderzył ją w szczękę i wybił jej kilka zębów, potem uderzył ją obuchem w skronie i rąbnął ostrzem siekiery w ciemię. Ubranie z siebie, pokrwawione, dał do sąsiedniego domu niejakiej Kurczabowej, wdowy, z którą miał stosunki miłosne, aby je natychmiast wyprała, o czem jednak nikomu Kurczabowa nie wspomniała. Gniadka i Kurczabową zakuto i odesłano do Tarnowa.

Przestroga dla rolników. Od dr. Maryana Raciborskiego, profesora botaniki w Akademii rolniczej w Dublanach, otrzymała *Gazeta lwowska* następujące pismo w ważnej dla naszych rolników sprawie:

„Od miesiąca dochodzą ze wschodniej części kraju wiadomości o wielkich szkodach, jakie w koniczu, lucernie, grochu, burakach cukrowych, tytoniu czyni czarna, poprzednio jakoby nieznana gąsienica. W dniach ostatnich przejechałem całe Podole galicyjskie dla poznania ważniejszych cho-

---

9)

Za naszych dni

Dramat z powszedniego życia w 3 aktach

Napisał ***Mirorski.***

(Ciąg dalszy)

Druga studentka (wstaje).

Co pani pleciesz o jakichś ofiarach, pani tyle wiesz o socyalizmie, co pies o muzyce, choć szczeka i wyje. Jeżeli ta dziewczyna jest ofiarą, to albo reakcyi albo feminizmu Tak jest, bo wy same nie wiecie, czego wam się zachciewa, takie zmaskulizowane stwory. Wy umiecie tylko bałamucić słabe głowy, prowadzicie na bezdroża a potem hula babula, niech sobie każda radzi jak może...

Pierwsza studentka.

Nie będę pani od psów replikować, bo to byłoby poniżej mej godności. W tym wypadku łatwo zrozumieć, że dziewczyna skromna, ale dążąca do samodzielności, mająca wrodzone poczucie swojej indywidualności, musiała sobie zbrzydzić waszą trzodę, na sznurkach prowadzoną, musiała się zdobyć na jakiś krok stanowczy, żeby się wyzwolić, żeby nie utonąć w lagunach waszego stronnictwa...

Herta (wpada nagle).

A, jak to dobrze, że tu panie jesteście. Zapewne wiecie, że cały świat studentek, sportu, że nawet całe miasto niczem innem się nie zajmuje, tylko tajemniczem zniknięciem Mani. Otóż my, które hołdujemy sportowi, chcemy pokazać w tym wypadku, że stoimy na wyżynie humanitarności. Wszyscy mówią, że stało się jakieś nieszczęście, albo, że się ma stać. Więc my postanowiłyśmy działać — wysyłamy dwadzieścia cyklistek, po pięć na wszystkie strony w okolice miasta, żeby się wywiedzieć, trafić na ślad, ratować... Myśmy już sprawdziły, że Mania koleją dotąd nie odjechała, więc się gdzieś w okolicy ukrywa. Przychodzę zatem zapytać się, czy panna Klara może nam dać jakie objaśnienie.

Klara (bierze list ze stolika).

Łaskawe panie, ja nic nie wiem, ale otrzymałam od Mani list, który udzieliłam przybyłemu jej bratu. Pozwólcie sobie powiedzieć, że sprawa do niego, do brata należy, a panie dacie dowód taktu, jeżeli się nie będziecie mięszać.

Druga studentka.

Łatwo pani mówić; pojedziesz sobie, a tu na nas będą szczuć. Ja nie ustąpię, aż się dowiem...

Pierwsza studentka.

Istotnie trudno nam pozostać na boku...

Klara.

Na podstawie listu Mani mogę jeszcze panie zapewnić, że ona do żadnego skandalu ani rozgłosu nie da powodu. Wreszcie i to paniom przyrzekam, że jak się tylko dowiem o dalszym losie Mani, to paniom doniosę, żebyście się mogły uspokoić i zadowolić tę wzburzoną opinię.

Druga studentka.

Dobrze, więc ja panią czynię odpowiedzialną, oznajmię to moim towarzyszkom i czekamy wyjaśnienia. Żegnam. (Odchodzi).

Pierwsza studentka.

Bardzo pani będziemy wdzięczne za wiadomość. Myślę, że do widzenia po wakacyach. (Podaje Klarze i Hercie rękę i odchodzi).

Herta.

Wie pani, jestem teraz w wielkim ambarasie; nasza brygada jest już zmobilizowaną. Ja nie mogę się przecież kompromitować; to już chyba lepiej nie odwoływać wyprawy; przejedziemy się niby na zwiady.... Bo my pałamy wszystkie żądzą jakiegoś czynu....

Klara.

Zapewne, zapewne — niech panie zrobią wycieczkę, ale ile możności bez zwracania uwagi....

Herta.

Doskonale, do widzenia z kochaną panią. (Żegna się — odchodzi).

Klara.

(Stoi na środku zadumana).

Cambron

(która przez całą tę scenę pakowała kufer i torbę). Już wszystko spakowane, jeszcze tylko książki....

Klara (budząc się).

Książki, moje książki jedyne.... Ja sama książki spakuję (bierze się do pakowania). Proszę panią zawołać mi fiakra.

Cambron.

Zaraz. (Wychodzi).

Klara.

(Pakuje, otwiera wielką księgę, przegląda ją, siadając na ziemi).

Kurtyna spada.

Akt III.

Mieszkanie majstra, jak w 1 akcie, tylko na lewo nie ma parawanu, ani pułek z książkami.

Scena 1.

(Majstrowa, potem majster i Klara. Majstrowa przygotowuje na stole śniadanie. Majster wchodzi wzburzony, w bluzie ciemnej, rzuca czapkę ze złością.

Majstrowa.

A to co znaczy, ty już wracasz, czyś co zapomniał?

Majster.

Ha, no wracam, mamy dzisiaj święto.

Majstrowa.

Co się stało? Jesteś cały wzburzony, bój się Boga....

Majster (siada do śniadania).

Roboty nie ma; mnie do fabryki nie wpuszczono; robotnicy, może ich jakich pięćdziesięciu, otoczyli mnie przed bramą i prosili mnie bardzo grzecznie, żebym poszedł do domu, że się dzisiaj strejk zaczyna, że mnie nie wpuszczą, żebym się tylko nie mieszał do całej sprawy. To i wróciłem zaraz do domu, mogę sobie spokojnie zasiąść do śniadania. Spokojnie — o niepokoje, o zaburzenia, to się już Karol postara.

Majstrowa.

Karol? Skąd wiesz; czy ci to powiedzieli?

Majster.

A któżby inny? Na to przecież wrócił.

Majstrowa.

Czy był w fabryce?

Majster.

Nie pytałem się. Klara już wyszła?

Majstrowa.

Właśnie poszła do Karola tak rano, żeby go zastać (Klara wchodzi). No cóż słychać? Dowiedziałaś się czego?

Klara (siada przy stole w kapeluszu, do śniadania).

Dzień dobry ojcu. Mówiłam z Karolem; kazał ci powiedzieć, że kierownicy stronnictwa są przeciw strejkowi, że do zaburzeń wcale nie przyjdzie.

Majstrowa.

Widzisz, że ci się mylnie zdawało.

Majster.

Nie będzie zaburzeń, a ja nie mogę się nawet dostać do fabryki.

Klara (do matki).

Karol tu przyjdzie do mamy, (do ojca) a od doktora Romana otrzymałam wiadomość, że u profesora odbędzie się zaraz consilium. Ja tam pójdę, możeby ojciec także poszedł?

Majstrowa.

Pewnie, pewnie.

Majster.

Bardzo chętnie; w fabryce i tak nic nie mogę poradzić, to może tymczasem u biednego profesora przydam się na co.

(Podczas rozmowy wszyscy troje spożywają śniadanie, kawę i bułki, potem wstają).

Majster.

To możemy zaraz iść, tylko się przebiorę (wychodzi do bocznego pokoju).

Klara (cicho do matki).

O Mani ani słowa, mówi, że nic nie wie... może nie chce powiedzieć.

Majstrowa.

Kiedy przyjdzie?

Klara.

Powiedział, że zaraz.

Majster (wraca z bocznego pokoju, czarny surdut i cylinder).

Bóg z tobą, matko, do widzenia.

Majstrowa.

Oj Boże, przynieście dobre wiadomości. (Majster i Klara wychodzą — majstrowa sprząta ze stołu).

Scena II.

Majstrowa, dwaj robotnicy (którzy wchodzą zapukawszy do drzwi bocznych).

Pierwszy robotnik.

Proszę pani majstrowej, czy nie przeszkadzamy?

Majstrowa.

Proszę, proszę, czy co nowego?

Drugi robotnik.

Pani majstrowa przecie musi wiedzieć; żeby krótko mówić, musi być strejk. Przeciw panu majstrowi nic nie mamy, zawsze jest sprawiedliwy i wyrozumiały, ale proszę pani majstrowej, z tą dyrekcyą, to się już musimy porachować. Wszystkie nasze żądania zostały odrzucone. Nie wszyscy robotnicy się skarżą, ale wszyscy muszą trzymać ze sobą, bo inaczej tobyśmy nigdy nic nie uzyskali. A przytem, bo to proszę pani majstrowej myśmy tu przyszli umyślnie, niby po to, bo proszę pani majstrowej, pan Karol właśnie staje nam w drodze, on nas rozdziela, a przez to, to my słabiejemy. A co tego, tośmy się po panu Karolu nie spodziewali..

(Ciąg dalszy nastąpi).

rób roślinnych, gąsienicy wspomnianej nigdzie już nie zauważyłem, natomiast uderza każdego niezliczona ilość drobnych motylków, w dzień prawie spokojnie siedzących na liściach, ruchliwych wieczorem. W wielu miejscach wystarczy laską poruszyć liście koniczyny lub buraków, a chmury motylków wzbijają się w górę i opadają opodal na liście. Jest ich tak wiele, że nawet w wagonach kolejowych opodal Czortkowa widziałem ich niemało. Ponieważ tych motyli nikt nie łowi (co jednak deskami powleczonemi lepką substancyą, podobnie jak to czynimy w rzepaku dla wyłowienia pchełki, łatwo uskutecznić by można), przeto zachodzi obawa, że za dni kilka lub kilkanascie nowe pokolenie gąsienicy znowu rozpocznie swą niszczącą gospodarkę. Przeciw gromadnie, podobnie jak ta, występującym gąsienicom bardzo dobrym środkiem, tak samo jak przeciwko ślimakom jest posypywanie roślin świeżo gaszonem w proszek rozpadłem wapnem. W ten sposób uratował w roku bieżącym pan Swiatecki swój tytoń w Okopach św. Trójcy. Ponieważ gąsienice zwykle wędrują ze ściętej koniczyny lub lucerny na obok leżące pola z burakami lub tytoniem, przeto już obsypanie miedz i dróg może powstrzymać lub zmniejszyć inwazyę.

Plaga ta nie ogranicza się do Podola, motylków tych istnieje nie mało na koniczach koło Lwowa; nie jest też nową dla Galicyi, w roku ubiegłym grasowała w powiecie borszczowskim".

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Żniwo oziminy ukończone; pszenica dała 10—11, żyto 8—9 kóp z morga; upały, które nastąpiły bezpośrednio po długich słotach, bardzo źle wpłynęły na jakość ziarna, trzeba się też obawiać lichych omłotów. Zbiór jęczmienia bardzo lichego ukończony, 4—5 kóp na morgu.

Owies średni, właśnie się zbiera. Groch zjadła muszka; bobik średni, hreczka i buraki zupełnie nędzne. Kartofle każą się spodziewać dobrego zbioru, a łąki bujnej otawy.

Bunt żołnierzy rosyjskich. W 20-konnej bateryi artyleryi w Rembertowie pod Warszawą kradł kapitan przez dłuższy czas pieniądze, przeznaczone na żywność dla żołnierzy. Gdy utyskiwania nie pomogły, postanowili żołnierze rozpocząć strejk głodowy. Głodzili się więc przez trzy dni, a gdy i to nie pomogło, zademonstrowali podczas ćwiczenia przeciw kapitanowi w nader drastyczny sposób: Kapitan zjawiwszy się na plac musztry, przywitał wedle zwyczaju, przyjętego w Rosyi, słowami: „zdorowo rebiata!" Słowa te przyjęto jednak ponurem milczeniem. Kapitan powtórzył powitanie po raz wtóry i trzeci, lecz głęboka cisza zalegała wciąż szeregi. Rozwścieczony wywołał dwóch pierwszych z brygady i kazał ich natychmiast aresztować. Wówczas w szeregach rozległy się krzyki: „wor, wor!" (złodziej) i powiedziano mu, że jeżeli chce, niech aresztuje wszystkich razem. W najwyższej wściekłości kapitan pozostawił żołnierzy samych i doniósł o całem zajściu władzy wyższej.

Wówczas aresztowano żołnierzy (85 ludzi) przez inną brygadę. Sąd zjechał ekstra-pociągami. Zaczęto śledztwo. Żołnierze twierdzili, iż postąpili legalnie, gdyż prosili naprzód wachmistrza, aby zameldował kapitanowi, że cierpią głód i proszą o porcye normalne. Lecz gdy ich prośba żadnego skutku nie osiągnęła, uradzili, aby kapitana znieważyć, nie odpowiadając na jego powitanie i zelżyć go, zwiąc go złodziejem. Na sądzie kapitan wyparł się, jakoby o niezadowoleniu żołnierzy cokolwiek wiedział, twierdząc, że wachmistrz o niczem takiem mu nie doniósł, wachmistrz zaś dowodził, że donosił i powoływał się na świadectwo kucharki kapitana, która była przy tem obecną.

Wyroki zapadły następujące: 14 podoficerów zasądzono na 3 lata dyscyplinarnego batalionu, 26 żołnierzy na 2 lata dyscyplinarnego batalionu, a resztę do więzienia na 1—4 miesięcy, z zaliczeniem do rzędu karanych (sztrafowanych).

Literacka czwórka. Oryginalny pomysł zaprojektował w Warszawie redaktor *Muchy*, p. Wł. Buchner. Oto grono, złożone z pp.: Kazimierza Laskowskiego, Z. Przybylskiego, F. Reinsteina i Wł. Nawrockiego w ciągu najbliższej zimy napisze kilka wodewilów i innych sztuk scenicznych, w celu ożywienia repertuaru teatrzyków letnich. Każdą sztukę, napisaną przez jednego ze stowarzyszonych, stosownie do zawartej umowy, będą oceniali i retuszowali inni wspólnicy, przyczem ma ona stanowić własność literacką całej spółki. Sztuki, w ten oryginalny sposób napisane, będą wystawione po porozumieniu się z dyrektorem jednego z teatrzyków prowincyonalnych pod reżyseryą p. Zygmunta Przybylskiego i z udziałem p. Wł. Buchnera jako gospodarza spółki. Jakie pomysł ten wyda rezultaty, przekonamy się po upływie roku.

Żeńska szkoła farmaceutyczna. Przy aptece żeńskiej, Polki, p. A. Leśniewskiej w Petersburgu w styczniu r. 1902, otwarta będzie farmaceutyczna szkoła żeńska z dwuletnim kursem; po złożeniu egzaminu w Akademii lekarskiej lub uniwersytecie, uczenice tej szkoły otrzymywać będą patenty pomocnic aptekarskich. Kółko lekarek rozpoczęło starania o pozwolenie otwarcia w październiku br. obok apteki kobiecej ambulatoryum wyłącznie dla kobiet.

Austryacką fabrykę zapałek w Turcyi zamierza założyć konsorcyum złożone z obywateli Austro-Węgier w Konstantynopolu i stara się o uzyskanie od rządu tureckiego monopolu na zapałki dla całej Turcyi. Konsorcyum ofiarowuje rządowi 220.000 funtów tureckich rocznie, a w razie gdyby czysty dochód przekroczył sumę 300.000 funtów tureckich, ponadto 65% owej nadwyżki. Jeżeli projekt ten przyjdzie do skutku, będzie to klęska dla austryackich fabryk, które prawie wyłącznie zaopatrywały Turcyę w zapałki.

Cykliści w opałach. *Przedświt* donosi, że onegdaj w okolicy Lubienia pijani chłopi napadli na grono cyklistów lwowskich, którzy tam urządzili wycieczkę na rowerach, i rzucili się na nich z drągami. Wywiązała się walka, która niechybnie skończyłaby się bardzo nieprzyjemnie dla cyklistów, gdyby żandarmerya nie przyszła im z pomocą.

Morderstwo z zazdrości. Kasyerowi banku „Credito Immobiliare" w Rzymie Ludwikowi Lombardiemu doniesiono bezimiennie, że jego żona Marya, przebywająca z dziećmi na letniem mieszkaniu, utrzymuje stosunek miłośny z pewnym adwokatem. Chcąc się przekonać, czy to prawda, wysłał Lombardi do żony telegram podpisany rzekomo przez owego adwokata, w którym naznaczył jej schadzkę w San Lorenzo. Potem zabrał z sobą rewolwer i udał się do San Lorenzo. Na dworcu zobaczył swoją żonę, która stawiła się na schadzkę. Podczas gdy jeszcze pociąg był w ruchu, wyskoczył Lombardi z wagonu, przystąpił nagle do swojej żony i zastrzelił ją trzema wystrzałami z rewolweru, poczem dał się uwięzić. Zabita liczyła 27 lat i pozostawiła czworo dzieci.

Utonięcie atlety. W tych dniach w nurtach Wisły pod Włocławkiem znalazł śmierć znany w Warszawie atleta Wasilewski, uczeń znanego Pytlasińskiego. Korzystając z pięknej pogody, przebywający we Włocławku atleci z Władysławem Pytlasińskim na czele, którzy popisują się we włocławskim cyrku włoskim braci Proserpi, udali się na wycieczkę łódką w górę rzeki. Wasilewski i krakowski atleta Zbyszko, pragnąc użyć kąpieli, odłączyli się od reszty towarzystwa, w którem znajdował się również Pytlasiński. Wasilewski, jako doskonały pływak, przeszło godzinę popisywał się swoją umiejętnością; kiedy wreszcie spostrzeżono, że Wasilewski traci grunt pod nogami, pośpieszono z pomocą, ratunek jednak był już spóźniony. Ciała Wasilewskiego dotychczas nie znaleziono.

Spór czesko-polski przed sądem. W Dąbrowej na Szląsku przyszło z okazyi wyborów gminnych do sporu między ludnością polską a czeską. Ostatecznie Czesi zaskarżyli tamtejszego przełożonego gminy i nauczyciela, obu Polaków, przed sądem w Cieszynie o wydanie odezwy wyborczej, w której zdaniem Czechów zarzucono im niesłusznie niesumienną agitacyę i inne przestępstwa. Sąd rozstrzygnął sprawę na korzyść strony polskiej, którą uwolniono, a Czesi skazani zostali na poniesienie kosztów sądowych.

Nieszczęśliwa wycieczka. Malownicza miejscowość Połcza pod Owruczem na Wołyniu była w tych dniach widownią smutnej katastrofy. Korzystając z pięknej nocy księżycowej, dwie córeczki obywatela Witowicza, 9-cio i 11-letnia, bona ich 18-letnia Reitblatówna, 13-letnia Wajsburdówna i rządzca połczański p. Dąbrowski, popłynęli łódką w dół rzeki Żerewa.

Odpłynęli daleko, wesoło gwarząc, ciesząc się z przyjemnej wycieczki. Około godziny 10 wieczorem, Wajsburdówna, czując znużenie, przestała wiosłować. Na jej miejsce chciała usiąść Reitblatówna. Wskutek poruszenia, łódka przechyliła się i nabrała wody. Przestraszona Wajsburdówna skoczyła do wody z okrzykiem:

— Panie Dąbrowski, ratunku!

Co było dalej — niewiadomo. Jedyna pozostała przy życiu Wajsburdówna nic nie pamięta.

Prawdopodobnie katastrofa stała się następującym sposobem. Łódź, wskutek gwałtownego uderzenia, przewróciła się. Dąbrowski wyrzucił Wajsburdównę na płytkie miejsce, a sam powrócił ratować resztę dziewcząt, które tymczasem wzywały ratunku przeraźliwymi krzykami.

Po chwili wszystko ucichło. Ucichło nad wodą, gdyż tam, w głębi odbywała się rozpaczliwa walka między Dąbrowskim a Reitblatówną. Dziewczyna ściągnęła mu but z nogi, on rozciął jej głowę... Tak ich znaleziono: Dąbrowski na czworakach, z palcami, zapuszczonymi w muł rzeczny, czołgał się po dnie, tylko dwa łokcie dzieliły go od mielizny. Za nim, w takiej samej odległości, Reitblatówna z butem w ręku. Tylko Witowiczówny utonęły bez walki. Ciała ich, — jak donosi *Wołyń* — znaleziono dopiero nazajutrz. Dziewczątka zginęły, trzymając się w objęciach. Rozpacz pozostałych rodzin nie do opisania... Dąbrowski pozostawił pięcioro drobnych dzieci bez żadnych funduszów, bez żadnych środków do życia.

Nowy wykaz strat angielskich w wojnie południowo-afrykańskiej ogłosił urząd wojenny londyński. Straty te do końca czerwca doszły do ogromnej sumy 71.383 ludzi, z których 21.361 jest „całkowicie straconych dla armii". Z sumy tej przypada na oficerów zabitych 392, żołnierzy zabitych 4082; wskutek ran zmarło 187 oficerów, 1387 żołnierzy; w niewoli zmarło 4 oficerów 93 żołnierzy; zmarło wskutek chorób 251 oficerów, 9976 żołnierzy; zmarło wskutek nieszczęśliwych wypadków 12 oficerów, 395 żołnierzy. Zaginęło lub dostało się do niewoli 558 żołnierzy. Do ojczyzny odesłano jako inwalidów 2270 oficerów, 51.228 żołnierzy.

Zmarli. W Szczawnem Celina z Dembińskich Groblewska, właścicielka dóbr ziemskich, w 72 r. życia.

Ofiary. Na odbudowę spalonych części klasztoru na Jasnej Górze nadesłała p. Joanna Bartmańska (na Mszę świętą dziękczynną za otrzymane łaski i z prośbą do NMP. o dalszą opiekę) 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 11, w poł. + 15 R. Bar. 761. Nieruchomy. Deszcz.

Plurale tantum.

X. Więc to jest jego narzeczona? No, pięknością nazwać ją trudno.

Y. Tak, ale ma dwie bogate ciotki!

X. (przyjrzawszy się uważniej.) Na mój gust, ma jeszcze o jedną ciotkę zamało.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Trzy życzenia" operetka w 3 akt. Ziehrera. — We środę „Przed ślubem" kom. w 4 akt. K. Zalewskiego. — We czwartek „San-Toy" operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. — W piątek (wznowienie) „Kapelusz słomkowy" kom. w 5 akt. E. Labiche i H. Delacour. — W sobotę „Wesoła dwójka" operetka w 3 aktach Ziehrera. Debiut p. Komorowskiego.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów na prowincyi dołączamy Cennik zbóż szlachetnych ozimych firmy Ernest Bahlsen w Krakowie. Gdyby kto katalogu tego nie otrzymał, zechce zażądać go wprost od firmy.

Literatura i sztuka.

* **Nowy utwór Żeleńskiego.** Władysław Żeleński skomponował na uroczystość otwarcia Filharmonii warszawskiej kantatę do słów Or-ota. Jestto kompozycya na orkiestrę, chór męski i solo basowe.

Sport.

Wyścigi konne w Kottingbrunn.

Dzień siódmy 1 sierpnia. Nagroda rządowa 5000 K. zwycięzcy, 1000 K. drugiemu koniowi, meta 2400 metrów. Zapisano koni 8, biegały 4. Br. G. Springer 3l. „Florestan" po Barbary od Flower o the May 1. Kap. George (pseudonim) 3l. „Busento" 2. Totalizator 69 : 10. — Tegoż dnia hr. St. Siemieńskiego 3l. „Dark man" był trzecim w Handicapie o nagrodę 2000 K.

Dzień ósmy 3 sierpnia. Handicap koni dwuletnich, 2000 K. zwycięzcy, 400 K. drugiemu koniowi; meta 1000 mtr. Zapisano koni 23, biegało 8. Hr. St. Siemieńskiego „Elle se gobe" (54½ kg.) po Intrigant od Lauda 1. P. E. v. Blaskovics „Delilany" (54 kg) 2. Totalizator 31 : 10.

Bieg myśliwski, 5000 K. zwycięzcy, 1000 K. drugiemu koniowi; meta 4800 mtr. Zapisano koni 12, biegało 5. Ks. F. Auersperg 4-l. „Suada" po Gunnersberg od The Sunnit 1. P. K. v. Geist 4-l. „Boheme" 2. Totalizator 35 : 10.

Dzień dziewiąty 4 sierpnia. Nagroda Kottingbrunn, 20.000 K. zwycięzcy, 2000 K. drugiemu koniowi; meta 2800 mtr. Zapisano koni 31, biegały 4. Br. Z. Uechtritz 3-l. „Jgnatieff" po Culloden od Analyse 1. Br. N. Rothschild 3-l. „Patron" 2. Totalizator 26 : 10.

W biegu z płotami, Handicap, o nagrodę 1800 K. brał udział hr. St. Siemieńskiego 4-letni „Waćpan" nie zdołał jednak zdobyć miejsca.

* * *

Wygranie biegu dla koni trzyletnich koniem czteroletnim, brzmi dziś jak anegdota z zamierzchłych czasów, ostatnie bowiem głośne takie oszustwo wydarzyło się w r. 1844, kiedy w Derby angielskiem koń czteroletni „Maccabeus" fałszywie zapisany jako trzyletni „Running Rein" stanął pierwszy u mety, ale go odsądzono od wygranej i nagrodę wziął drugi po nim „Orlando". Otóż w roku bieżącym podobny wypadek wydarzył się w biegu sprzedaży małego znaczenia w Colombes we Francyi, wygranym przez konia zapisanego jako trzyletni „Colimaçon" dnia 22 maja. Dyrekcya wyścigów zaraz na miejscu powzięła wątpliwości co do tożsamości zwycięzcy. Przeprowadzone bardzo skrupulatnie a ostrożnie śledztwo wykazało, że był nim fałszywie jako „Colimaçon" mianowany koń 4-letni wychowany w Anglii. Po stwierdzeniu oszustwa dowodami niezbitymi, dyrekcye wyścigów wymierzyły na uczestników jego najwyższą karę, to jest wykluczenie ze wszystkich torów wyścigowych. Oprócz tego dyrekcya wyścigów w Colombes oddała sprawę sądom karnym. Najcięższa kara trafi prawdopodobnie p. Huberta Desrousseaux, który był głównym sprawcą tego oszustwa.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 12 sierpnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4928 sztuk. W tem było z Galicyi 290 z Bukowiny 108. Przebieg targu ożywionny. Ceny wyższe o 0.50 K. Niesprzedanych pozostało 26. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 64 sztuk po 63 do 67, 104 sztuk po 68 do 72, 87 sztuk po 73 do 76 koron, 11 po 77 do 78 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 63, krowy podtuczone po 54 do 64, bydło chude po 38 do 56 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

* **Z kolei.** Morawsko-szląsko-rumuński ruch węglowy. Z ważnością od dnia 1 września 1901 wchodzi w życie nowa taryfa w miejsce taryfy dla powyższego ruchu z dnia 1 września 1893.

Austro-węgiersko-rosyjski związek kolejowy. Z ważnością od dnia 14 sierpnia 1901, a o ile rozchodzi się o podwyższenia taryfowe z ważnością od dnia 14 września 1901 wchodzi w życie dodatek II do taryfy towarowej cz. IV.

Połudn. niemiecko-austro-węgiersko-rosyjski związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 września 1901 wchodzi w życie nowa taryfa, cz. II, zeszyt 2, zawierająca taryfę wyjątkową dla przewozu zboża i t. d. w ruchu z Rosyi do południowych Niemiec.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Palermo 13 sierpnia. Rada prowincyonalna na wczorajszem posiedzeniu wyraziła hołd pamięci Crispiego i uchwaliła wziąć udział w pogrzebie w Neapolu i w Palermo. Rada przychyliła się do żądania reprezentacyi miasta Palermo, ażeby zwłoki pochowano w panteonie. Reprezentacya miejska postanowiła przyczynić się do kosztów pomnika Crispiego.

Paryż 13 sierpnia. Według dziennika *Temps* zapewnił sułtan ambasadora francuskiego Constansa, że w sprawie pretensyi Towarzystwa dokowego, rząd francuski otrzyma zupełne zadośćuczynienie, zaś co do wykupna koncessyi jego, oraz co do pretensyi pewnego bankiera francuskiego sułtan utrzymuje w mocy swoją pierwotną decyzyę.

Pekin 13 sierpnia. Regularne wojsko chińskie oswobodziło misyę belgijską w zachodniej Mongolii.

Londyn 13 sierpnia. Komisya dla wynagrodzenia szkód, poniesionych przez obcych poddanych w czasie wojny w południowej Afryce, postanowiła nie przyjmować po dniu 15 września b. r. zgłoszeń pretensyi do takiego wynagrodzenia.

Neapol 13 sierpnia. Zwłoki Crispiego przeniesiono wczoraj wieczór do salonu willi przemienionego w kaplicę żałobną. Zwłoki przybrane są w czarne suknie. Starzy garybaldczycy pełnią straż honorową przy katafalku.

Pogrzeb odbędzie się 15 b. m. Trumnę odwiezie krążownik „Valese" do Palermo.

Testament Crispiego zarządza, że senator Damiani i dwaj inni przyjaciele Crispiego mają uporządkować pozostałe po nim papiery i dopilnować wydania pamiętników jego.

Wiedeń 13 sierpnia. Po księciu Henryku Orleańskim zarządzono czterodniową żałobę dworską.

Sofia 13 sierpnia. Rozprawę w rozpoczętym wczoraj procesie przeciw spiskowcom macedońskim uznano za tajną.

Nowy York 13 sierpnia. Pomimo wezwania prezydenta syndykatu robotników stalowych Schaffera, robotnicy niektórych fabryk oświadczyli, że pracować nie będą.

Tryest 13 sierpnia. Rozszerzyła się tu pogłoska, że na przybyłym z Konstantynopola okręcie „Poseidon" wydarzył się wypadek dżumy. Istotnie jeden marynarz z załogi tego okręgu, nazwiskiem Canarotho, zapadł na chorobę zakaźną, lekarze jednak uważają, że to nie jest dżuma.

Konstantynopol 13 sierpnia. Tewfik basza i poseł rumuński Ghika podpisali traktat handlowy turecko-rumuński na lat 5.

Debreczyn 13 sierpnia. Wszyscy murarze tutejsi zaprzestali wczoraj roboty.

Paryż 13 sierpnia. *Matin* ogłasza informacye, otrzymane od kompetentnej osoby, że próby z nowymi podmorskimi torpedowcami wypadły świetnie i wartość ich jest stwierdzona ponad wszelką wątpliwość. Pod tym względem żadne państwo nie zdoła Francyi prześcignąć. Za 18 miesięcy Fzancya będzie mogła wystąpić ze skutkiem do walki z wszystkiemi eskadrami wojennemi.

Baku 13 sierpnia. W niedzielę wybuchł na gruncie Towarzystwa naftowego pożar, który zniszczył 52 wież wiertniczych i kilka domów mieszkalnych. O stratach w ludziach dotąd nie wiadomo.

Petersburg 13 sierpnia. W gubernii niżniej-nowogrodzkiej szalały w trzech powiatach wielkie pożary lasów, które obróciły w perzynę kilka wiosek i do tego stopnia Wołgę okryły dymem, że musiano przerwać żeglugę na tej rzece.

Kronberg 13 sierpnia. Wczoraj przewieziono zwłoki cesarzowej Fryderykowej na dworzec z zachowaniem tych samych ceremonii, jak przy przewiezieniu ich do kościoła.

Paryż 12 sierpnia. Prezes komitetu przyjaciół Boerów, senator Pauliat, oświadczył zastępcy dziennika *Eclair*, że w listopadzie, albo grudniu wybuchnie ogólne powstanie w kolonii Przylądka.

Paryż 13 sierpnia. *Petit Journal* donosi z Nancy, że aresztowano tam pewne indywiduum, podające się za Anglika, a w rzeczywistości będące szpiegiem niemieckim. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy przypatrywał się z uporczywą ciekawością robotom strategicznym w pobliżu twierdzy w Nancy.

Gijon (w Hiszpanii) 13 sierpnia. Dwa tysiące robotników rozmaitej kategoryi rozpoczęło strejk.

Sofia 13 sierpnia. W procesie Sarafowa rozpoczęto dziś przesłuchiwanie świadków. Pani Dimitrow zeznała, że wdowa po zamordowanym Fitowskim zwierzyła się jej, iż niejaki Iconomo, już po dokonaniu zbrodni, żądał od niej wydania pisemnego poświadczenia, że Fitowski był tureckim szpiegiem. Rodzice Fitowskiego zeznawali bardzo niekorzystnie dla Popowa.

Konstantynopol 13 września. Porta wysłała rozkaz do walego w Skutari w sprawie zarządzenia energicznych środków przeciw napadowi Albańczyków na Mokrę na granicy turecko-czarnogórskiej.

Troyes (we Francyi) 13 sierpnia. Aresztowano tu niejakiego Franqueta z Barcelony podejrzanego o to, że to on rzucił bombę w kościele St. Mizier. Przy rewizyi domowej znaleziono w jego mieszkaniu materyały wybuchowe i numer dziennika *Libertaire*. Służba kościelna i kilkoro dzieci poznały w nim człowieka, który podczas eksplozyi był w kościele.

Częstochowa 13 sierpnia. Dziś o 7 rano po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez przeora OO. Paulinów, odbyło się poświęcenie podwalin rusztowania dla robót około odbudowania wieży jasnogórskiej.

Berlin 12 sierpnia. Tutejszy były prokurator wyższego sądu kraj. Lazer, a od kilku lat dyrektor fabryki motorów rolniczych uciekł za granicę, zostawiwszy 250.000 marek długów.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 13 sierpnia. E. Micewski z Tuczemp. L. Horodyski z Probużny. S. Jakuliński z Żerawca. N. Berlizheimer z Moguncyi. W. Kożyn i J. Szastko z Wołoczysk. O. Klominek z Trzciniсy. M. Dattner z Krakowa. L. Morawetz i M. Zednik z Wiednia. J. Łubkowski z Porzecza. M. Rosenstok z Skałatu. L. Horodyski z Kolędzian.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 sierpnia. Hr. Rostworowski z Hrehorowa. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. W. Niezabitowski z Bóbrki. K. Szczurowski z Jarosławia. Dr. W. Wilkosz i dr. Raczyński z Krakowa. J. Teodorowicz z Russowa. J. Rudzki z Nowego Targu. G. Broders z Paryża. J. Feinerstein z Londynu. O. Schnell z Firlejówki. Porucz. Strasser z Rawy ruskiej.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 13 sierpnia. M. księżna Czartoryska z Jabłonowa. S. Rudnicki z Husiatyna. M. Wilczek z Krakowa. T. Mydłowski z Tarnopola. F. Moskwa z Zakopanego. N. br. Buol, L. Abendorf, N. Dworzak, E. Hirschel, A. Ganczer i H. Holy z Brodów. T. Kohller z Toporowa. B. Pruszyńscy z Bolechowa. P. Nowiński z Odessy. M. hr. Czosnowska z Wołynia. M. Dorożyńska z Rohatyna. K. Jasieńska z Podola. O. Huss z Wiednia. J. Duffek z Czech. E. Schreiber z Czerniowiec. K. Ranwidowie z Kijowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 13 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej.
Losy: a) procentowe:
Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 260.00
" " " " " 1889 3% 252.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 510.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 256.75
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 241.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 80.00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 98.25
b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16.25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 389.00, Clary 40 zł. m. k. 144.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 73.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 157.—, Palffy 40 zł. m. k. 162.50, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 47.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 204.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 284.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 390.—.

Wiedeń 13 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier (tendencya słaba) 22·00. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 41·00.

Berlin 13 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00·00.

Paryż 13 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·45. Mąka („Fleur de Paris") 28·60.

Wiedeń 13 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·27—8·28, na wiosnę 8·67—8·68; żyto na jesień 7·09—7·10, na wiosnę 7·38—7·39; kukurudza na lipiec-sierpień 5·54—5·56. na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·62—5·63, na maj-czerwiec 5·49—5·50; owies na jesień 6·64—6·66, na wiosnę 6·99—7·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·35—12.45, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: ciepło.

Budapeszt 13 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 8·09—8·10, na kwiecień 8·49—8·50; żyto na październik 6·73—6·74; na kwiecień 0·00—0·00; owies na październik 6·29—6·31, na kwiecień 0·00—0·00; kukurudza na sierpień 5·25—5·26, na wrzesień 5·32—5·33, na na maj (1902) 5·20—5·21. Rzepak na sierpień 13·80—13·90. — Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna: dobra. Tendencya: lepsza. Pogoda: pochmurno.

Lwów 13 sierpnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 424·00 do 431·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 525.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 360·— do 380.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 358.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·30 do 98·—, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.30 do 100.— Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·00. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 91·00 do 91.70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·— do 96·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 92.— do 92.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·—, 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252·50 do 254.—. 100 marek niemieckich 117·20 do 117·60.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	
		Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec, Jckan, Jass, (Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa,
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza)
—	6·40	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Chyrowa, Borysławia, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od ¹⁵/₆ do ¹⁵/₉, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
[illegible]	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
[illegible]	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
[illegible]	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 3[illegible] września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia. Warszawy, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.
Odchodzą		**Ze Lwowa do: (z dworca głównego)**
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa, via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina.
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa, via Dębica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor,
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·20	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy. Brodów) Kopyczyniec. Zaleszczyk. Skały, Iwania pustego. Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kerösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina,
—	3·05	Stryja, Drohobycza. Borysławia. Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcimia.
—	6·20	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertome u. Sereto, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa, via Przeworsk, Rzeszowa, Orłowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk,
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

O WINIEN?

POWIEŚĆ

A. CARUTHERSA.

Przekład z angielskiego *E. Ż.*

(Ciąg dalszy).

wiono o przeprawie przez kanał, o po- Potem zaległo milczenie. Przerwała je e Nella, mówiąc z figlarnym uśmie-

W samą porę przybywasz, kochana sio- zko: będziesz świadkiem wielkiego zda- w rodzinie Chetwynd.

Cóż to takiego? — spytała Izabela.

Pan nasz i ojciec ma zostać bogaczem.

Nie pleć byle co — napominała ją ka.

— Nie wierzycie, to zapytajcie ojca.

Izabela przenosiła wzrok zdziwiony z je- ej twarzy na drugą.

— Nella chce ci dać do zrozumienia, że spo- ziewam się wygrać wielki los na loteryi miej- kiej — objaśnił p. Chetwynd z niezadowole- niem widocznem. — Wziąłem na nią kilka biletów.

— Prawda, jakby to było dobrze! — zawołał Walter.

— Ile też taka wygrana wynosi?

— Pięćkroć sto tysięcy franków — oznajmił pan Chetwynd.

— Dwadzieścia tysięcy funtów, ależ to fortuna! — westchnęła jego żona.

— Tak się to nam dziś wydaje, moja duszko.

— Cyfra ta nie wydawałaby się ojcu tak wysoką dawniej, wszak prawda? — spytała Nella?

— Zapewne, ale okoliczności zmieniają nasz pogląd na rzeczy.

— Słyszałam to spostrzeżenie już nieraz — zaśmiało się dziewczę.

— Powinieneś już chyba iść do szkoły, Warrie — rzekł p. Chetwynd.

— Czekałem tylko na sygnał odwrotu — brzmiała odpowiedź, zwykle bowiem wychodzili razem z ojcem.

— Ja nie pójdę dziś do biura — oświadczyła głowa rodziny.

— Dziwnem mi się wydaje słyszeć ojca, mówiącego o interesach — rzekła Izabela.

— O tak — wtrąciła Nella. — Trzeba mieć dużo wyobraźni, aby sobie wystawić naszego ojca, jako aferzystę.

— O, ty zuchwała dziewczyno! — żartował p. Chetwynd, grożąc pasierbicy.

Skoro tylko Warrie odszedł, Izabela zaczęła opowiadać rodzicom okoliczności, które spowodowały jej nagły wyjazd z Rocklands i powtórzyła im rozmowę swoją z Edwardem Dennyson na dworcu Wiktorya.

— Miał zamiar do was napisać — mówiła — lecz przeszkodziło mu w tem wezwanie do łoża konającego przyjaciela. To właśnie wywołało te wszystkie przykre komplikacye.

— Więc p. Dennyson był szczęśliwszym od Dobrosława hr. Johiticza?

— Proszę cię, ojcze, nie zestawiaj nawet tych nazwisk — rzekła panienka, oblewając się rumieńcem.

— Dobrze, moje dziecię, w takim razie przyjmij moje serdeczne powinszowanie i życzenia szczęścia — rzekł Leslie z rozrzewnieniem.

Ucałował córkę serdecznie, pani Chetwynd i Nella brały ją kolejno w objęcia. Ojciec wdzięczny był Dennysonowi, że pomyślał o wyrobieniu mu odpowiedniejszego stanowiska.

— Przyjąłbym konsulat nawet w Chinach, albo w Japonii—mówił.—Jeśli wielki los wygram, nie będę potrzebował żadnej posady i zamiast wyruszać do Chin, Japonii, lub jakiego innego zapadłego kąta, osiedlimy się w naszej kochanej Anglii, prawda, Lizzie?

— O, Lessile! jakieby to było dla nas szczęście! — zawołała pani Chetwynd, wpatrując się w męża, jak w tęczę.

W ciągu dnia panienki znalazły się sam na sam w „skating ringu" Nelli. Był to największy pokój z całego apartamentu. Państwo Chetwynd używali go na sypialnię, gdyby okna nie wychodziły na północ, a pokój ten nie był pozbawiony kominka. Nella i Warrie ślizgali się nieraz po nim, stąd nazwa: „skating ring".

Ileż to wesołych chwil zeszło na jego dębowej posadzce. Umeblowanie, a właściwie jego brak, nadawało temu pokojowi pozór spartański i ułatwiało znacznie sport łyżwiarski.

Nella sypiała w małem łóżeczku, które, składane na dzień, tworzyło rodzaj kanapki, osłoniętej pokrowcem.

Za umywalnię służyła stara skrzynia od mydła, przybrana także firanką.

Obie usiadły na wspaniałej otomanie, utworzonej z dwóch skrzyń, ozdobionych tak, jak reszta umeblowania.

— A teraz, gdy jesteśmy same — rzekła Izabela do Nelli — musisz mi wytłómaczyć, dlaczego znajduję was na piątem piętrze i umeblowanych w ten sposób.

— Po twoim wyjeździe do Anglii, ojciec znalazł się w bardzo trudnem położeniu. Przypuszczam, że przyczynił się do tego totalizator w Auteuil i Longchamp, a w dodatku natarczywy krawiec domagał się wypłaty. Potem przyszedł termin płacenia za mieszkanie. Katastrofa była nieuniknioną; należało wszelkimi sposobami jej zapobiedz. Sprowadziłam handlarza i na własną odpowiedzialność sprzedałam mu wszystkie meble z mojego pokoju i z pokoju Warrie, a także najpiękniejsze meble rodziców; utworzyło to sumę potrzebną. Namówiłam jeszcze twego ojca, aby wypowiedział mieszkanie od 15 stycznia. Apartament, który zajmujemy obecnie, był do wzięcia, przeprowadziliśmy się tu i basta.

— Nie trzymacie służącej?

— Nie, odprawiliśmy Paulinę, bo nie starczyło na płacenie jej zasług. Najgorsza posługaczka, która przychodzi raz na tydzień do grubszej roboty. Domyślasz się chyba, że jej tutaj nigdy nie wpuszczam, bo opowiadałaby po całej dzielnicy, jakie to ja mam meble.

— Co znaczą te słowa?

— Ach! prawda, zapomniałam, że nie wiesz, z czego się składają moje meble!

Nella podniosła pokrowce i firanki.

— Moje biedne dziecię! — zawołała Izabela ze łzami. — I dla mojego ojca uciekasz się do takich podstępów?

— Do podstępów? — podchwyciła Nella z udanem oburzeniem. — Dobrze, że Warrie cię nie słyszy, bo jesteśmy oboje dumni z tego urządzenia. Te otomanę, naprzykład, uważamy za dzieło sztuki, a umywalnia wydaje nam się wprost śliczną. Ale czemu ty płaczesz, Izabelo?

— Serce mi się kraje na myśl, że ojciec mój ciebie i twoją drogą matkę doprowadził do ubóstwa. Nie, ja tej myśli znieść nie mogę!...

Mówiąc to, Izabela wybuchła płaczem.

— Uspokój się, kochana siostrzyczko — szeptała Nella. — Gdyby mama domyślała się twoich uczuć, byłoby jej bardzo boleśnie, że tak surowo sądzisz jej męża. Ona żadnej wady w nim nie widzi, a sama zresztą wiesz, że on innych oprócz tej jednej nie ma. Jest taki dobry, taki serdeczny, do żadnego z nas nigdy się ostro nie odezwał.

— Masz racyę, ale ty jesteś aniołem, Nello: ujmujesz się jeszcze za nim, choć mogłabyś go nienawidzieć...

— Ciekawą jestem, za co nienawidziłabym tego drogiego ojca, który był zawsze dla mnie tak pobłażliwym, tak łagodnym. Milszego, sympatyczniejszego człowieka na świecie chyba niema, a tylu jest takich, którzyby za żadne skarby nie wzięli karty do ręki, ani postawili pół pensyi na konie wyścigowe, ale którzy natomiast oszukują żony, krzywdzą dzieci dla własnej korzyści lub przyjemności. Twój ojciec nie pomyśli nigdy o rozrywce, w której nie bralibyśmy udziału... Ale zapominam o swoich obowiązkach. Trzeba obiadem się zająć, bo inaczej nie dostalibyście go wcale.

Nella zerwała się i pobiegła do kuchni.

— Kto cię nauczył gotować? — pytała Izabela, wracając do salonu, gdzie już zastali Waltera.

— Kupiłam książkę kucharską, a po tygodniu pilnej nauki, z praktyką połączonej, umiałam już jaki taki obiad ugotować. Tylko pan domu po odprawieniu Pauliny przez dwa tygodnie chodził do restauracyi, a ja tymczasem odbywałam swój nowicyat.

— Tak, wprawiała się na mnie i na mamie — wtrącił Warrie — żałuję, żeś nie mogła tych pierwszych przysmaków skosztować.

— I ja je przecie jadałam z wami.

— W istocie, muszę przyznać, że dawałaś nam dobry przykład. Masz żołądek nielada. Mogłabyś iść ze strusiami w zawody.

— Ale za to teraz ojciec twój nawet przyznaje mi kucharskie zdolności. Sama je zresztą osądzisz, Izabelo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.